

Sport to nie tylko pewien rodzaj aktywności fizycznej, pasja, zamiłowanie. Choć mogłoby się tak wydawać, trzeba zauważyć, iż sport to coś znacznie więcej. W dzisiejszych czasach sportowcy wytrwale ćwiczą, aby być jak najlepszymi w dziedzinach, które uprawiają. Lecz czy w tych staraniach jest jakaś rzecz, która mogłaby się wyróżniać na tle pragnień pobicia nowych rekordów, osiągnięć, najwyższych miejsc? Aby się o tym przekonać, wystarczy zagłębić się w historię. Są lata przedwojenne, wielu ambitnych, młodych ludzi rozpoczyna przygodę ze sportem. Ćwiczą, osiągają sukcesy, spełniają marzenia. W tym polscy sportowcy. Są zdeterminowani, zaciekli, walczący, przemierzający trudną drogę, aby odnieść triumf. Jednak w tych wszystkich działaniach ukryte jest coś bardzo ważnego, mianowicie miłość do Ojczyzny. Właśnie jednym z tych sportowców, którzy byli prawdziwymi patriotami, zdobywającymi sukcesy dla swego kraju, był Stanisław Marusarz, polski skoczek narciarski, alpejczyk, olimpijczyk, kurier tatrzański, podporucznik AK, trener, propagator sportu.

Stanisław Marusarz stał się wzorem dla współczesnych skoczków. Oddawał swe skoki z elegancją, opanowaniem. Był i jest autorytetem, z którego tysiące młodych zawodników oraz ludzi niezwiązanych ze sportem bierze przykład. Znany był jako „król nart”, „tatrzański orzeł”, „władca Krokwi” lub „Dziadek”, a jego historia nieustannie intryguje.

Historia Marusarza rozpoczęła się w 1913 roku, kiedy przyszedł on na świat. Jego rodzice, ojciec Jan, który był leśniczym oraz matka Helena zajmująca się gospodarstwem, mieli oprócz Stanisława pięcioro dzieci: Helenę, Bronisławę, Marię, Zofię i Jana. Wówczas nikt nie wyobrażał sobie, że mały Staś w przyszłości zdobędzie światową sławę jako skoczek narciarski, tudzież zapisze się w kartach historii Ojczyzny, jako wielki patriota.

Swoją przygodę ze skakaniem Marusarz zaczął już w wieku 10 lat, kiedy to razem z bratem skonstruował swoje pierwsze, prowizoryczne narty z drzewa jesionowego. Z przywiązaniem do nich góralskimi kierpcami oddawał skoki, które były jego pierwszymi w życiu, a ten profesjonalny, który zakończył się upadkiem, wykonał na skoczni w Jaworzynce. Marusarz mimo tego nie zraził się do swej pasji i stale ją rozwijał, czego dowodem stały się późniejsze osiągnięcia. Poszerzał swą wiedzę, doskonalił się w nowych technikach, a jego ambicja była dla niego motywacją.

Swoje pierwsze zawody obejmujące zjazd spod Regli na Lipki zakończył zwycięstwem, a jako nagrodę otrzymał rękawiczki. Nieco później, gdy Staś miał już 13 lat, zjawił się przed skocznią Krokwią, gdy lada moment miał rozpocząć się konkurs. Zamierzał rywalizować ze starszymi, bardziej doświadczonymi skoczkami. Organizatorzy nie byli z początku przekonani do tego pomysłu, lecz w końcu wyrazili zgodę na zamiary niesfornego chłopca w góralskim stroju. Zdziwienie sędziów oraz pozostałych uczestników było ogromne, kiedy to ten mały, niby taki niepozorny chłopak, zajął trzecie miejsce za Bronisławem Czechem i Stanisławem Gąsienicą-Sieczką. Po zaciętej rywalizacji młody skoczek dumnie rozdawał swe pierwsze w życiu autografy, natomiast jako nagrodę za swój wyczyn i zdobyty sukces otrzymał profesjonalne narty sportowe.

Wybitny talent chłopca zauważyli działacze i członkowie klubu SN PTT, mianowicie Józef Oppenheim oraz Ignacy Bujak. Od razu przyjęli do siebie Stasia, który znowu zaczął brać udział w zawodach juniorów, m.in. zwyciężył na Krokwi, a w rywalizacji z seniorami zajął szóste i ósme miejsce w 1927 roku. Dzięki swym wygranim robił się coraz sławniejszy i zaczynał dorównywać swoim poziomem innym, starszym skoczkom.

Myślę, że już wtedy w głębi jego duszy, serca, te wszystkie idee, które stawały się dla niego ważne, były powiązane z miłością do Ojczyzny. Marusarz był wielkim patriotą, który zasłużył się niejednokrotnie dla kraju. Sądzę, że to właśnie sport ukształtował jego patriotyczną postawę, której dał wyraz w trakcie wojny, a to kształtowanie rozpoczęło się razem z pierwszymi próbami skakania. Rodzice dodatkowo wzmacniali go w tym poczuciu. Stanisław stał się Polakiem, gotowym oddać życie za swój kraj.

W 1932 roku Marusarz wyruszył do Lake Placid na igrzyska olimpijskie. W czasie zawodów warunki pogodowe nie sprzyjały i sprawiały liczne problemy. Podczas lądowania skoczkowie musieli mocno hamować, aby nie wpaść w bajorko, powstałe ze stopionego na skutek złej temperatury śniegu. Stanisław nie poradził sobie z tą przeszkodą, dlatego też zajął 17. miejsce.

W 1935 roku odbyły się mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym w Tatrach Wysokich na Czechosłowacji. Stanisław zajął wtedy czwarte miejsce, znajdując się tuż za Norwegami. Jego lokata byłaby zdecydowanie wyższa, gdyby nie złamał swojej narty w czasie pierwszego skoku, kiedy już lądował. Wówczas pomocy udzielił mu Norweg, Birger Ruud, który posklejał nartę Polaka. Dzięki temu „król nart” w czasie drugiego skoku skoczył równie daleko, a nawet dalej od swojego przeciwnika, lecz odjęto mu punkty za styl, co skutkowało przegraną.

W marcu również 1935 roku Marusarz pojechał do Planicy na konkurs skoków narciarskich. Skocznia, z której miał oddawać loty, była ówczesnie największą na świecie, a nosiła nazwę Bloudkova velikanka. Największymi rywalami polskiego skoczka stali się Norwedzy, mający duże szanse na zwycięstwo. Jednak niespodziewanie w dniu zawodów wszyscy Skandynawowie się wycofali. Stanisław był niemalże pewien, iż powodem tej nagłej decyzji miało być ominięcie kompromitacji, jaka by ich spotkała, gdyby Polak wygrał.

Związek norweskiego narciarstwa przewidywał, iż „tatrzański orzeł” z pewnością odniósłby zwycięstwo nad zawodnikami z północy na tak wielkiej skoczni, co stanowiłoby dla nich wstyd.

W Planicy Marusarz odnosił kolejne zwycięstwa. W drugim skoku skoczył 87, 5 m. Na koniec konkursu Norwedzy, którzy wycofali się z zawodów, postanowili pobić rekord świata. W tej rywalizacji przegrał polski skoczek, który odbył więcej skoków i był zbyt zmęczony, na kolejne.

Przeziębiony, z gorączką ruszył na igrzyska olimpijskie w 1936 roku do Garmisch-Partenkirchen. Miejscowy lekarz odradzał Stanisławowi startu w konkursie, ale ten nie posłuchał. Bez żadnych ćwiczeń, w dniu zawodów ruszył pod skocznię Grosse Olympiaschanze, by oddać skok na miarę swych sił. Ostatecznie zajął piąte miejsce i był to świetny wynik, jak na okoliczności, w których się znalazł.

Później we Lwowie Marusarz pracował nad formą przed mistrzostwami świata w Lahti w 1938 roku. Poza ćwiczeniami pracował w sklepie sportowym. Jednym z powodów, dla których przyjechał do tego miasta, był zamiar znalezienia pracy oraz uczucia, bowiem z Lwowa pochodziła Irena z Jeziorskich, jego przyszła żona. Oboje pierwszy raz poznali się nieopodal willi Heńka, należącej do rodziców dziewczyny, kiedy to uciekł jej pies, biały szpic i popędził w kierunku posiadłości Marusarzy.

Stanisław ruszył do Zakopanego przed mistrzostwami i wygrał eliminacje. Miał świetną formę, którą wysoko ocenił „Przegląd Sportowy”, uznając skoczka w swym rankingu za najlepszego sportowca Polski 1938 roku.

Następnie poleciał do Finlandii, od razu rozpoczynając skakanie. Skocznia, z której startował, bardzo mu służyła, czego dowodem były dalekie skoki już na treningach. Na zawodach oddał jeden z najlepszych startów w swej karierze, otrzymując srebrny medal. Wówczas miał 25 lat.

W Lahti także odnosił sukcesy. Lecz mimo dalekich lotów (66 i 77 metrów), ostatecznie złoto przypadło Asbjørnowi, najmłodszemu z braci Ruudów. Do kraju Stanisław powrócił jako moralny zwycięzca.

W 1939 roku, dokładnie 17 lutego odbyły się mistrzostwa świata w Zakopanem. Polacy wierzyli, że wygra je słynny Stanisław Marusarz. Warunki pogodowe były bardzo sprzyjające i nie wróżyły większych problemów. Na widowni pod Krokwią zebrało się 25 tys. osób, które zajęły wszystkie możliwe miejsca. Wśród kibiców panowała radość i duma. Nikt z przybytych nie miał wtedy pojęcia o upadku polskiego skoczka, na pięć tygodni przed mistrzostwami. Podczas feralnego skoku złamał wówczas obojczyk. O tej kontuzji wiedział tylko lekarz i najbliżsi „króla nart”. Jednak dzięki swej zaciętości oraz determinacji Stanisław wznowił treningi, zajmując ostatecznie piąte i siódme miejsce w czasie mistrzostw. Z powodu urazu nie miał szans na wygraną. Marusarz czuł niezadowolenie ze swych wyników, gdyż liczył, że zajmie wyższe lokaty. Jednak w tamtym okresie nie wiedział, jaką przyszłość zgotuje mu los.

Dnia pierwszego września 1939 roku wybuchła II wojna światowa i Stanisław nie mógł już kontynuować dalszej kariery sportowej. Właśnie wtedy jego postawa patriotyczna wobec Ojczyzny miała się ukazać w pełnej mierze. Dzięki wcześniejszym doświadczeniom, ideałom, którym był wierny, związanym z miłością do kraju, polski skoczek wiedział, co ma robić. Walczyć i bronić swego kraju. Rodzina Marusarzów na Hali Pyszczyńskiej posiadała schronisko, które stało się punktem przerzutowym kurierów. Stanisław, jego brat Jan i siostra Helena wyruszyli na szlak kurierski. Trzy pozostałe siostry zostały łączniczkami w AK. Najstarszą Zofię Niemcy po złapaniu zamknęli w obozie Ravensbrück na pięć lat. Helenę, również wielką patriotkę z zamiłowaniem do sportu, naziści schwytali i rozstrzelali 12 września 1941 roku w Pogórskiej Woli pod Tarnowem, choć miała dopiero 23 lata, tudzież świetlaną karierę przed sobą.

Marusarz rozpoczął służbę jako kurier tatrzański na trasie Zakopane-Budapeszt. Tatry znał doskonale, dlatego m.in. przeprowadzał przez te góry żołnierzy podziemnej armii polskiej na Węgry. Jednak jego sława nie przynosiła mu korzyści, wręcz przeciwnie, był narażony na przyłapanie przez wroga o wiele bardziej niż inni, mniej rozpoznawalni. Skutkiem tego został schwytany w marcu 1940 roku przez Słowaków, gdy próbował przemycić 100 tysięcy złotych. Wrogowie bez żadnych pytań poznali cel jego wyprawy i natychmiastowo poinformowali Gestapo. Po nieudanej próbie przekupstwa, Stanisław ogłuszył żandarmów i uciekł słowackim żołnierzom wyskakując przez okno z pierwszego piętra. Schronił się u znajomego Słowaka.

Już po tym incydencie polski skoczek postanowił przedostać się z żoną Ireną na Węgry, gdyż nie miał zapewnionego bezpieczeństwa w Zakopanem. Ich wędrówka przez Tatry oraz Słowację, nie była zakłócona żadnymi niebezpiecznymi sytuacjami i bezproblemowo dotarli do granicy z Węgrami, gdzie zostali przyłapani nad rzeką Hornad przez straż graniczną współpracującą z III Rzeszą. Małżeństwo aresztowano, a następnie więziono w Preszowie, później w Muszynie (znajdowała się tam wtedy również Helena Marusarzówna), gdzie Marusarz był bity oraz oblewany wodą, potem przewieziono Stanisława z żoną do Nowego Sącza. Irena udając ciężą pozostała zwolniona po trzech miesiącach. Z Nowego Sącza polski skoczek trafił do Zakopanego na przesłuchania w katowni Gestapo „Palace”. Ostatecznie wylądował w więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie.

Okupanci namawiali Marusarza do przyłączenia się do nich oraz proponowali mu posadę trenera, lecz ten pełen godności i dumy odmówił, wiedząc, iż za to nieposłuszeństwo czekają go obelgi i kary cielesne ze strony wroga.

Myślę, że postawa Stanisława była niezwykła. Musiał się on wykazać wielką odwagą, honorem, a także przede wszystkim patriotyzmem. Przeciwwstawił się żołnierzom nieprzyjaciela, zachowując jednocześnie swą godność. Jeszcze przed wojną Marusarz rozwijał swój talent i wytrwale pracował, aby osiągnąć swoje zamierzone cele w sporcie. W jego postawie wyraźnie widać, iż patriotyzm zdominował wszystkie jego działania. Wszelkie idee sportowe nieodłącznie związane były z miłością do Ojczyzny. I to właśnie jest w nim niesamowite! Mimo, że przyszło mu żyć w tak trudnych czasach, to do końca pozostał patriotą o wielkim sercu, poświęconym swemu krajowi.

Po głowie Stanisława nieustannie krążyło jedno słowo – ucieczka. Odkąd trafił do celi śmierci, planował zbiec z więzienia. Razem z byłym oficerem Aleksandrem Bugajskim stale obserwował każdy ruch okupantów, by znaleźć ich słabe strony. Kiedy z innymi więźniami trafił do fortu w Krzesławicach, gdzie naziści kazali wszystkim kopać rów, Stanisław jeszcze bardziej zapalił się do ucieczki.

Z towarzyszącymi Marusarzowi osobami, skoczek zaplanował plan ucieczki. Polegał on na odciągnięciu krat taborem, zeskoczeniu z drugiego piętra i pokonaniu czterometrowego muru z drutem kolczastym. Pierwsze strzały na uciekających więźniów padły, gdy znaleźli się oni na murze. Uciec udało się jedynie Stanisławowi, tudzież Bugajskiemu. Pozostali zginęli od kul hitlerowców.

Po ucieczce Marusarz trafił na Węgry i rozpoczął działalność szkoleniową. Do Zakopanego wrócił pod koniec 1945 roku, gdzie razem z żoną wybudował dom. Odwiedzały go najślynniejsze osoby ze świata sportu, ale też spoza niego. Gdy wszystkie walki się zakończyły, Stanisław rozpoczął kontynuację swej kariery, której rozwój zatrzymał się po wybuchu II wojny światowej. Brał udział m.in. na igrzyskach w Oslo w 1952 roku zdobywając 27 miejsce, a także w Sankt Moritz w 1948 roku, gdzie też zdobył 27 miejsce. Zdobywał mistrzostwa Polski w skokach narciarskich w latach 1946, 1948, 1949, 1951, 1952.

Poza sportem jako pasją było gawędziarstwo, łowienie ryb oraz motory. Jednak i tak największą miłością skoczek pozostawały narty, które towarzyszyły mu od najmłodszych lat. Dowodem tych uczuć do skoków, było nadanie imienia „Dziadka” skoczni Wielkiej Krokwi.

Stanisław Marusarz zmarł 29 października 1993 roku na zawał serca, kiedy przemawiał na pogrzebie swego dowódcy z czasów wojny, Wacława Felczaka. Do dziś „tatrzański orzeł” spoczywa na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

Zapoznając się z życiorysem Stanisława Marusarza jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, iż był to wielki, światowej sławy sportowiec, o olbrzymiej miłości do Ojczyzny i patriotyzmie. Sam wspominał, że zdobycie swoich wszystkich trofeów, najwyższych miejsc, walkę z najlepszymi po zwycięstwo, uważał za swój patriotyczny obowiązek i każde osiągnięcie dedykował polskim barwom. Każda idea mu przyświecająca była nieodłącznie związana z zamiłowaniem właśnie do Ojczyzny. Chcąc pisać o jego pełnej patriotyzmu postawie, mogłabym na to poświęcić o wiele więcej czasu, lecz uważam, iż wymienienie wszystkiego, czego dokonał, z wnikliwym opisem każdego czynu jest niepotrzebne, gdyż z samego życiorysu jesteśmy w stanie wywnioskować najważniejsze rzeczy: Stanisław Marusarz był patriotą, sportowcem i bohaterem, który zapisał się w kartach historii na zawsze, a każde ideały mu towarzyszące, związane były z miłością do Polski. Za swe zasługi „król nart” odznaczony został 13-krotnie orderami polskimi, m.in. orderem Virtuti Militari, a także już po śmierci Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Życiorys Marusarza pewnie pozwoliłby na nakręcenie niejednego filmu o tym niezwykłym człowieku, ale dla mnie jest on kimś wyjątkowym, ponieważ jego odwaga, męstwo, oddanie Ojczyźnie, ogromne poświęcenie, są wartościami, które nigdy nie tracą na aktualności, a to w jaki sposób patron mojej szkoły realizował je w życiu, może być dla mnie drogowskazem, z którego mogę brać przykład. Mało kto potrafiłby tak licznie zasłużyć się swemu krajowi. Według mnie był to człowiek, który nauczył młodsze pokolenia szacunku, prawidłowej postawy, zachowania wobec narodu polskiego, jego barw i symboli. Dzięki niemu ludzie mogli zdać sobie sprawę, czym tak naprawdę jest patriotyzm. Uważam, że zasłużył on na szacunek ze strony każdego Polaka. Jestem dumna, iż taki człowiek został patronem mojej szkoły. Stanisław Marusarz był i będzie moim autorytetem, którego chcę naśladować zarówno w czynach, jak i zachowaniach. Jestem pewna, iż stanie się on przykładem, na którym tysiące ludzi będzie się wzorować. Ten niesamowity bohater był postacią, która na zawsze pozostanie w naszych sercach i o której będziemy pamiętać.